Nr. 5. We Lwowie, dnia 1. marca 1898. Rocznik III.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł 50 ct., półrocznie [illegible], kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Sejm
w sprawach przemysłowych.

W ostatnim numerze podaliśmy główne ustępy ze sprawozdania sejmowej komisyi przemysłowej i powzięte na jej wniosek uchwały sejmu w zakresie szkół zawodowych. Obecnie uzupełniamy relacyę tę wyciągami z dalszych dwóch sprawozdań komisyi i resztą uchwał, które przez Sejm na wniosek tejże w zakresie spraw przemysłowych zostały powzięte.

W sprawozdaniu z d. 6. lutego czytamy:

„Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, rozpocząwszy swe czynności w trzecim okresie w szerszem gronie, skorzystała z doświadczenia pierwszych dziesięciu lat swego istnienia i przystąpiła przedewszystkiem do usunięcia utrudnień, wypływających z dotychczasowej organizacyi wewnętrznej, a mianowicie z podziału Komisyi na dwie komisye specyalne, a to dla spraw przemysłu domowego i dla spraw przemysłu rękodzielniczego. Uchwalony przez Komisyę, a przez Wydział krajowy zatwierdzony regulamin znosi ten podział, który okazał się niepraktycznym i niewłaściwym, natomiast rozszerzono zakres działania wzmocnionej sekcyi administracyjnej na wszelkie sprawy z wyłączeniem jedynie spraw zasadniczych, natury naukowej lub ściśle fachowej. Nowa ta organizacya zdaniem sejmowej komisyi przemysłowej, przyczyni się do sprężystości działania Komisyi krajowej, jak i do jego ujednostajnienia. A sprężystość ta tem jest potrzebniejsza, że krajowa Komisya, oprócz spraw przemysłowych, zajmuje się od kilku lat także sprawami handlu krajowego i to w dwóch kierunkach.

Przedewszystkiem Komisya zwróciła uwagę na tak potrzebne w naszych stosunkach handlowe wykształcenie młodzieży, i w tym celu wyjednała u Wysokiego Sejmu roczną dotacyę na stypendya dla uczniów szkół i zakładów handlowych poza granicami kraju. Dotacya ta wzmaga się wprawdzie z roku na rok, lecz nie może, ani w przyszłości nie będzie mogła być tak wysoką, aby mogła zaspokoić wszystkie w tym kierunku potrzeby.

Równolegle z tymi czynnościami, krajowa Komisya dla spraw przemysłowych zwracała baczną uwagę, na sprawę założenia we Lwowie, wyższej szkoły handlowej, którą uważa za naglącą. Gdy jednak c. k. Rząd stawia zbyt uciążliwe warunki i żąda ze strony czynników miejscowych, miasta i kraju zbyt wygórowanych prestacyj, dwie trzecie kosztów sprawienia zbiorów i środków naukowych itp i dwie trzecie bieżących wydatków na utrzymanie szkoły — Komisya krajowa i Wydział krajowy słusznie twierdzą, że stanowisko c. k. Rządu jest wprost dla sprawy nieprzychylne.

Odezwą z dnia 9. listopada 1896, upraszał Wydział krajowy Radę szkolną krajową o wyjednanie, aby ministerstwo odstąpiło od pierwotnych warunków założenia szkoły, a uznało za dostateczne subwencye: gminy miasta Lwowa 3.000 zł. jednorazowo i 6.000 zł. rocznie, i Wydziału krajowego 6.000 zł. rocznie, i przystąpiło jak najrychlej do zrealizowania projektu, założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej. Do chwili zamknięcia sprawozdania, Wydział krajowy nie otrzymał odpowiedzi, i dlatego sejmowa komisya przemysłowa zgodnie z wnioskiem krajowej Komisyi i Wydziału krajowego proponuje Wys. Sejmowi, uchwalenie rezolucyi, wzywającej ponownie rząd do najrychlejszego załatwienia i otwarcia wyższej szkoły handlowej we Lwowie.

Sejmowa komisya przemysłowa uważa sprawę założenia we Lwowie wyższej szkoły handlowej za tak ważną, że zgodziłaby się na powiększenie subwencyi ze strony kraju do kwoty 8.000 zł. rocznie, a to w myśl pierwotnej uchwały sejmowej, która upoważniła Wydział krajowy do zapewnienia dla tej szkoły wydatnej subwencyi. Aby Wydziałowi krajowemu umożliwić ewentualne podwyższenie subwencyi, sejmowa komisya przedkłada wniosek do uchwały,

upoważniającej Wydział krajowy do użycia kredytu uchwalonego na rok 1897 w roku 1898, jeżeli wyższa szkoła handlowa w tym roku wejdzie w życie.

Sprawy handlu krajowego zajmowały Komisyę krajową w innym jeszcze kierunku.

Stateczna liczba szkół zawodowych w pewnych kategoryach przemysłu, jak np. tkactwo i koszykarstwo i osiedlanie się w kraju wychowańców tych szkół z własnymi warsztatami, mogłyby produkcyę w tych kierunkach tak pod względem jakości jak i pod względem ilości uczynić zdolną do zaspokojenia większych wymagań handlu, gdyby zbyt tych wyrobów należycie był zorganizowany. Środki przedsiębrane w tym kierunku były dotychczas niedostateczne. Spółki zawodowe połączone ze szkołami fachowemi zbyt są słabe i nie rozporządzają siłami, pod względem handlu dostatecznie wykształconemi. Krajowa komisya słusznie sądzi, że handel przedmiotami przemysłu, wyrabianymi w szkołach zawodowych i obok nich, wymaga specyalnej opieki i zcentralizowania wszelkich informacyi co do zakresu produkcyi i źródeł zbytu. A cel ten zdaniem Komisyi da się osiągnąć przez ustanowienie krajowej agencyi handlowej, którąby miała obowiązek, pod kontrolą krajowej Komisyi, stan produkcyi przemysłowej we wskazanych miejscowościach szczegółowo badać, zapasy wyrobów utrzymywać w ewidencyi, wyszukiwać dla nich najkorzystniejsze miejsca zbytu tak w kraju jak i za granicą, wskazywać nareszcie, na podstawie praktyki handlowej, gdzie i co w danej gałęzi przemysłu powinno być przedewszystkiem wyrabiane.

Sejmowa komisya przemysłowa nie wątpi, że Wysoki Sejm w uznaniu ważności sprawy uchwali żądany na ten cel przez krajową Komisyę i Wydział krajowy na rok 1898 kredyt.

Zasiłki i stypendya. Z kwoty na ten cel przez Wysoki Sejm corocznie przeznaczanej, Komisya krajowa w okresie czasu, sprawozdaniem objętym, rozdała ogółem 39 zasiłków w kwotach od 50 zł. do 1.000 zł. Między tymi zasiłkami szczególniejszą uwagę zwrócić należy na 26 wypadków, w których udzielane zasiłki miały służyć byłym uczniom szkół zawodowych, którzy rzemiosłem swem na życie zarabiać zaczęli; między tymi było: byłych uczniów szkół koszykarskich 8, szkoły przemysłu drzewnego 8, szkół tkackich 6, szkoły sukienniczej 2, szkoły szewskiej 1, kursu zabawkarskiego w Jaworowie 1. Cyfry powyższe wykazują, że w porównaniu z liczbą uczniów, którzy w szkołach zawodowych od lat kilku w pewnych gałęziach pracy rękodzielniczej się wykształcili, mało jeszcze jest takich, którzyby we własnych warsztatach zawodowej pracy się oddawali, lecz to nie jest winą szkół, lecz wynikiem okoliczności zewnętrznych, jak zbyt młody wiek, służba wojskowa i t. p.

Sejmowa komisya przemysłowa z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że krajowa Komisya dla spraw przemysłowych zamierza i nadal danych jej do dyspozycyi funduszów, tytułem zasiłków, użyć przeważnie w kierunku umożliwienia byłym uczniom szkół zawodowych samoistnego rozpoczęcia rzemiosła.

Z końcem roku 1897 fundusz przemysłowy wynosił ogółem kwotę 567.691 zł. 55 ct. w. a. Na ten stan złożyły się następujące pozycye: 1) aktywa przejęte od Wydziału krajowego z dniem 1. stycznia 1888 r. 111.410 zł. 8 ct., od których jednak odpisano dotychczas 34.464 zł. 32 ct., pozostało więc tylko 76.945 zł. 76 ct.; 2) dotacye sejmowe od 1887 do 1897 włącznie 400.000 zł.; 3) przyrost z procentów 90.745 zł. 79 ct. Z zestawienia tego okazuje się, że dotychczas odpisy stanowią 38% przyrostu z procentów. Stosunek ten nie jest bynajmniej wygórowany, zwłaszcza gdy się zważy, że odpisy te odnoszą się do kwot wypożyczonych w pierwszym peryodzie działalności na polu podniesienia przemysłu krajowego, gdy pierwsze dopiero na tem polu stawiano kroki.

Wykazana powyżej kwota, stanowiąca majątek funduszu przemysłowego, ulokowana była z końcem roku 1897 w sposób następujący:

w 29 pożycz. dla przemysłu tkackiego	135.980 zł.	88 ct.
„ 12 „ „ „ skórnego .	44.443 „	83 „
„ 24 „ „ „ drzewnego	42.766 „	55 „
„ 23 „ „ „ metalowego	56.172 „	84 „
„ 13 „ „ „ ceramicznego	43.382 „	26 „
„ 33 „ innych gałęzi przemysłu	120.261 „	82 „
w 134 pożyczkach	443.008 zł.	18 ct.
Udział w Towarzystwie handlowem	50.000 zł.	— ct.
„ „ garbarni rzeszowskiej .	25.000 „	— „
„ „ spółce komandytowej Stryjeński i Sp.	10.000 „	— „
kupno fabryki Chylewskiego w Tarnowie	37.283 „	37 „
lokacya w Banku krajowym . .	2.400 „	— „
Razem . .	567.691 zł.	55 ct.

W dziale pożyczek dla przemysłu ceramicznego, sejmowa komisya przemysłowa zwraca uwagę, że wybór zwykłych dachówek w połączeniu z wyrobem rurek drenowych, zarówno ze względu na interes rolnictwa jak i ze względu na nową ustawę budowniczą, wymaga wydatnego poparcia.

Fundusz przemysłowy, ustanowiony przeciętnie na kwotę 300.000 zł, podwyższony został uchwałą sejmową z roku 1894 do kwoty 500.000 zł., a to przez roczne dotacye po 25.000 zł. Do unormowanej tą uchwałą wysokości brakuje jeszcze 100.000 zł., które mają wpłynąć w latach 1898—1991 włącznie.

Sejmowa komisya przemysłowa podziela w zupełności zdanie krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych, że dla skutecznego we większym rozmiarze działania na rozwój przemysłu, szczególniej fabrycznego, nierównie znaczniejszych potrzeba funduszów,

to też sejmowa komisya przemysłowa nie wątpi, że Wysoki Sejm w miarę możności nie odmówi w przyszłości większych na ten cel kredytów, obecnie jednak, ze względów budżetowych, zwłaszcza wobec zmiennych podstaw finansowych skutkiem wprowadzenia w życie nowych ustaw podatkowych, sejmowa komisya przemysłowa, tak samo jak Wydział krajowy, żadnych pod tym względem wniosków nie czyni".

Na podstawie tego sprawozdania i zgodnie z wnioskami swej komisyi powziął sejm następujące uchwały:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, względnie krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego, odnośnie do organizacyi wewnętrznej krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych, zasiłków i stypendyów na cele przemysłowe, stypendyów handlowych, oraz funduszu przemysłowego.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, aby jak najrychlej przystąpił do założenia i otwarcia we Lwowie wyższej szkoły handlowej.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia uchwalonego na rok 1897 kredytu na wyższą szkołę handlową we Lwowie, w kwocie 3.000 zł. w r. 1898 na wypadek, jeżeli wyższa szkoła handlowa we Lwowie wejdzie w życie w tymże roku 1898.

* *

Co do **przemysłowych szkół uzupełniających** czytamy w trzeciem sprawozdaniu komisyi sejmowej z dnia 8. lutego między innemi co następuje:

Utrzymanie 45 szkół czynnych kosztowało w r. 1896/7 (według preliminarzy) razem 74.761 zł. Z tego pokrywa kraj 23.315 zł., państwo 23.260 zł., gminy 18.839 zł., resztę w kwocie 9.347 zł. inne czynniki miejscowe. Stosownie do żądań kraju rząd podniósł wypłacaną na rzecz szkół tych subwencyę w r. 1897 do kwoty 23.000 zł., tj. o 2.000 zł. więcej, niż w roku poprzedzającym. Na rok 1898 zażądała krajowa Komisya dla spraw przemysłowych subwencyi od rządu w kwocie 25.400 zł.

Dla łatwiejszego poglądu zestawia się poniżej procentowy udział łożących na te szkoły czynników za ostatnich lat sześć.

Udział	1891/2	1892/3	1893/4	1894/5	1895/6	1896/7
kraju . .	28·3%	29·0%	27·5%	29·8%	30·0%	31·2%
państwa	27·5 „	26·2 „	27·8 „	29·8 „	29·4 „	31·1 „
powiatów	5·2 „	5·6 „	5·7 „	5·6 „	5·7 „	5·4 „
gmin . .	28·5 „	26·7 „	27·8 „	25·6 „	26·3 „	25·2 „
izb handl., inst. finan. etc.. . .	10·8 „	12·5 „	11·2 „	9·8 „	8·6 „	7·1 „

Z zestawienia tego widać, że cyfry rubryki ostatniej statecznie maleją, inne zaś w tej samej mniej więcej utrzymują się wysokości. Ponieważ zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przy stosownem staraniu się, Rząd przyznawać będzie w miarę potrzeby subwencye większe, a pewnem jest, że szkoły te w całości działają dobrze, komisya sądzi, że w tworzeniu ich ustawać nie należy.

Jakiż tych ofiar pieniężnych skutek?

Na zapytanie to odpowiada najprzód alegat IV. sprawozdania krajowej Komisyi przemysłowej, z którego się dowiadujemy, że w 141 klasach od 380 nauczycieli pobierało naukę 5.540 uczniów, z których 3.950, tj. 71·3% klasyfikowano. Z tych 3.950 klasyfikowanych 3.038, tj. 77% otrzymało stopień pomyślny, resztę 912 czyli 23% niepomyślny.

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór przedstawionych tu liczb, zaznaczyć jednak wypadnie, że ilość uczniów zapisanych wobec roku poprzedzającego wzrosła o 375 uczniów. Ponieważ z tego tylko 177 przypada na dwie nowo otwarte szkoły (Kałusz i Żywiec), to reszta 198 przedstawia naturalny przyrost frekwencyi, tj. 3½%.

Podnieść dalej należy, że ilość klasyfikowanych, wyrażająca się jako 71·3% uczniów wpisanych, przedstawia zarazem procent mniej więcej regularnie uczęszczających. Stosunek ten procentowy, jakkolwiek gorszy nieco od zeszłego roku (74%) nie jest w całości niepomyślny. Podobnie i stosunek procentowy dobrych stopni do ogółu klasyfikowanych, tj. 77%, jest wcale korzystny, a nawet lepszy, niż w roku zeszłym (72%).

W całości tak z rubryk alegatów jak i rozmaitych w sprawozdaniu krajowej Komisyi przemysłowej poczynionych uwag wynika, co następuje:

1. W kierunku udzielania i wyniku nauki, szkoły postępują powolnie lecz statecznie.

2. Procent uczniów uczęszczających wobec liczby uczniów zapisanych w ogólności nie jest niekorzystny.

3. Ilość zapisanych uczniów w porównaniu z ilością terminatorów w mieście nie zadowala.

4. Znaczniejszą część winy w tym kierunku ponoszą majstrowie, którzy terminatorów swoich przez czas dłuższy nie zgłaszają do stowarzyszeń przemysłowych, a więc tem samem nie posyłają do szkoły.

5. Władze przemysłowe nie wszędzie doglądają należytej regularności frekwencyi z potrzebną energią.

W celu uchylenia skonstatowanych niewłaściwości, których szkodliwe skutki podnoszą sprawozdania dyrekcyj licznych szkół w kraju, uchwalał Wysoki Sejm od szeregu lat rokrocznie wezwanie do rządu o energiczne czuwanie nad powyższą sprawą. Niezawodnie, że wezwania te w niejednem miejscu odnoszą i skutek, gdyż niemało takich sprawozdań szkolnych stwierdza postęp na lepsze, mimo to jednak widocznie ujemny stan w szkołach jeszcze panuje, skoro przemysłowa Komisya krajowa w sprawozdaniu swem wyraża się, że „nieregularne zapisywanie się i uczęszczanie młodzieży rękodzielniczej na naukę jest zawsze jeszcze bardzo ujemną stroną przemysło-

wych szkół uzupełniających. Narzekania zarządów szkolnych na małą w tej mierze pomoc ze strony korporacyj i władz przemysłowych są bezustanne, pomimo, że i w roku bieżącym, wskutek rezolucyi Wys. Sejmu z dnia 8. lutego 1897, wezwało c. k. Namiestnictwo władze przemysłowe do energicznego w tym kierunku działania".

Zaznacza dalej sprawozdanie krajowej Komisyi przemysłowej, że „w bieżącym (1897) roku nastąpiła znaczna zmiana stosunków. Do obowiązującej ustawy przemysłowej przybyła nowela z d. 23. lutego 1897 (Dz. p. p. Nr. 63), która poczęła obowiązywać z dniem 23. maja 1897 i mieści w sobie zaostrzenia obowiązku uczęszczania na uzupełniającą naukę dla uczniów rękodzielniczych. W szczególności w dodatkowych paragrafach do §§. 99, 100 i 137 ustawy premysłowej wskazano majstrom, pod zagrożeniem kar pieniężnych, a nawet odjęcia prawa trzymania terminatorów, iż są obowiązani zostawić uczniom warsztatowym czas na uczęszczanie na naukę przemysłową, przynaglać ich do tego i czuwać, aby regularnie na naukę chodzili — terminatorom zaś, którzyby z własnej winy naukę tę zaniedbywali, zagrożono przedłużeniem czasu terminowania".

Ze słusznego wychodząc założenia, że dobra szkoła przedewszystkiem na dobrym polega nauczycielu, podnosi Komisya krajowa, że stale baczną zwraca uwagę na dopełnienie wykształcenia nauczycieli w szkołach uzupełniających. Subwencyonuje przeto w tym celu urządzane w państwowych szkołach przemysłowych w Krakowie i Lwowie kursy specyalne, które dawniej obejmowały głównie naukę rysunku. Gdy zaś liczba nauczycieli rysunku została na razie skompletowana, zarządzono podczas feryj głównych 1897 r. jednomiesięczny kurs w szkole przemysłowej w Krakowie, w którym obznajomiono nauczycieli z rachunkiem, buchhalteryą i stylistyką przemysłową. Biorącym w tym kursie udział 30 nauczycielom wypłacił krajowy fundusz przemysłowy zasiłki w łącznej kwocie 1.450 zł.

Jako rzecz nową przedstawia Komisya krajowa przemysłowa usiłowanie swoje w kierunku dostarczania uczniom uzupełniających szkół przemysłowych stosownej lektury prywatnej. Wyposażono tak 30 szkół uzupełniających i 20 szkół zawodowych stosownymi, 92 tomów liczącymi księgozbiorkami, które tworzyć mają biblioteczkę szkolną. Na zakupno i oprawę tych książek wydano 1.500 zł. Rzecz ta na pełne zasługuje uznanie.

W kierunku religijno-moralnego działania na młodzież rękodzielniczą Wydział krajowy, stosownie do objawionej intencyi Wysokiego Sejmu, wezwał zarządy szkół w kraju, ażeby — o ile to się dotąd nie stało — w porozumieniu z księżami katechetami, postarały się, iżby uczniowie pod stosownym nadzorem — oprócz innych praktyk religijnych — w niedziele i święta uroczyste uczęszczali wspólnie na mszę św. O treści tego polecenia zawiadomił Wydział krajowy Ordynaryaty biskupie obu obrządków w kraju z prośbą o udzielenie podwładnym księżom katechetom odpowiednich wskazówek. Ordynaryaty powitały powyższe zarządzenie z najżywszem zadowoleniem i uczyniły zadość prośbie Wydziału krajowego.

W okresie, objętym niniejszem sprawozdaniem, z polecenia Wydziału krajowego dokonano administracyjnych lustracyj 14 szkół; w najbliższej przyszłości odbędą się takież lustracye dalsze.

W sprawie uzupełniających szkół w kierunku handlowym, których zakładaniem wskutek zeszłorocznej uchwały Wysokiego Sejmu Wydział krajowy się miał zająć, zaznaczyć należy, że przy szkole przemysłowej uzupełniającej w Białej kurs taki założono. Statut tego kursu, który w październiku 1897 wszedł w życie, Wydział krajowy zatwierdził w listopadzie tegoż roku. Reprezentacya miasta Białej dążyła pierwotnie do tego, ażeby językiem wykładowym na kursie tym był wyłącznie język niemiecki. Gdy jednakże z wykazu zapisanych uczniów wynikło, że pomiędzy zapisanymi była znaczna ilość uczniów, których językiem ojczystym i towarzyskim jest polski, zastrzegła komisya, aby nauka, podobnie jak w szkole przemysłowej, była utrakwistyczną. Że założenie większej ilości takich kursów w kraju byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, nie ulega wątpliwości, choć z drugiej strony trudność w przeprowadzeniu tego, z powodu braku sił nauczycielskich, nie mała. Zaradzi temu w znacznej mierze powstać mająca we Lwowie wyższa szkoła handlowa, a stosowne kursy specyalne w wyższej szkole handlowej w Krakowie, której obecnie 2 klasy już działają, mogłyby pewną ilość sił nauczycielskich przysporzyć już w ciągu najbliższych wakacyj.

O jednej jeszcze sprawie wartoby pomyśleć. Oto uczeń terminator po skończonej drugiej, tj. najwyższej klasy uzupełniającej szkoły przemysłowej, czy to jako starszy terminator, czy też nawet później jako czeladnik, miałby nieraz chęć dalszego jeszcze kształcenia się szczególnie w rysunku zawodowym. Jakkolwiek nauczycieli, do udzielania tej dalszej nauki nieźle ukwalifikowanych, znajdzie się już w kraju dość, to jednak, prócz oczywiście Lwowa i Krakowa, gdzie dalsza taka nauka przy rządowych szkołach przemysłowych odbywa się, nigdzie wreszcie jak dotąd nie ma na nią miejsca. Niezawodnie przynajmniej w miastach większych zaprowadzićby ją można, oczywiście osobno, a nie w godzinach wspólnej nauki rysunku w istniejącej drugiej klasie uzupełniającej szkoły przemysłowej. Urządzenie to, które w niektórych miastach żadnej nie napotka trudności, byłoby zdaniem komisyi pożądane".

Na podstawie tego sprawozdania zapadły w Sejmie następujące uchwały:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności zarządu szkół przemysłowych uzupełniających do wiadomości.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby spowodował władze przemysłowe pierwszej instancyi do ścisłego i energicznego stosowania postanowień noweli (z 23. lutego 1897, Dz. p. p. Nr. 63) do ustawy przemysłowej, a to tak wobec majstrów jak i terminatorów.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zakładaniem nowych kursów uzupełniających o kierunku handlowym stale się opiekował i starał się wyjednać na ten cel znaczniejszy zasiłek ze skarbu państwa.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych umożebnił na razie .przynajmniej w miastach większych, ukończonym uczniom uzupełniających szkół przemysłowych, dalsze wydoskonalenie się w rysunkach zawodowych.

Nadmieniamy przy końcu, że przewodniczącym sejmowej komisyi przemysłowej na ostatniej sesyi był poseł Stanisław Szczepanowski, a sprawozdawcami posłowie: Bernard Goldman, Jan Rotter i Bolesław Żardecki.

Garncarstwo kołomyjskie.

Istnienie rzemiosła garncarskiego w Kołomyi sięga czasów bardzo dawnych. W kopii przwilejów miasta Kołomyi znajdujemy, iż w mieście tem już w roku 1572 było 10-ciu samoistnych garncarzy, a w r. 1627 było 7-miu. W r. 1661 król Jan Kazimierz nadaje cechowi garncarskiemu przywilej, którym określa obowiązki majstrów, reguluje stosunek towarzyszy do majstrów i ustanawia warunki, pod jakimi towarzysz może zostać majstrem. Z przywileju tego wynika, że już wtedy garncarze wyrabiali naczynie białe (pobiałkowane). Brak dat nie pozwala śledzić dalszego rozwoju garncarstwa kołomyjskiego. Dopiero w sprawozdaniu, przedłożonem Wydziałowi krajowemu przez Wydział powiatowy kołomyski w r. 1875 znajdujemy, że w czasie tym w Kołomyi znajdowało się zwyż 200 samoistnych garncarzy.

Od tego czasu rozpoczyna się stopniowy upadek garncarstwa Zamknięcie granicy rumuńskiej pozbawia garncarzy dobrego i znacznego odbiorcy, a rosnący napływ taniego naczynia żelaznego i porcelanowego robi im poważną konkurencyę.

Skutkiem tego wielu garncarzy popada w coraz większą zależność od handlarzy surowych materyałów i wyrobów garncarskich; biorąc bowiem od handlarzy surowe materyały i drobne kwoty tytułem zaliczki, spłacają je garncarze gotowymi wyrobami, po cenie podyktowanej przez handlarza. Rachunek zwykle tak bywa prowadzony, że zaciągnięty dług nietylko nie zmniejsza się, ale wzrasta i doprowadza dłużnika do ruiny.

Dla ratowania zagrożonego garncarstwa ludzie dobrej woli z pośród miejscowej inteligencyi zakładają w r. 1882 „Towarzystwo handlu surowymi materyałami garncarskimi“ i uzyskują dla niego pożyczkę z funduszu krajowego. — Niestety, Towarzystwo to, które przy racyonalnem prowadzeniu mogło podźwignąć garncarsto, dzięki niedołęstwu i nieakuratności interesowanych, po trzech latach istnienia upadło.

Stanąwszy raz na pochyłości, garncarstwo kołomyjskie chyli się coraz bardziej do upadku.

Zamożniejsi garncarze ubożeją, a biedniejsi zwijają pracownie tak, że liczba samoistnych garncarzy na początku roku 1897 spadła na 47, z których ledwo piąta część pracuje samoistnie, reszta zaś na rachunek handlarzy. Z liczby tej 38 prowadzi garncarstwo przez cały rok, a reszta tylko przez kilka miesięcy zimowych.

Produkcya tych 47 garncarzy w 47 piecach w roku 1896 da się ująć w następujące cyfry:

gliny przerobiono 2.400 fur po 80 ct. za furę	1.920 zł.
drzewa jodłowego lub osikowego zużyto około 2.000 sągów po 8 zł. za sąg .	16.000 „
glejty zużyto 320 cetn. metr., średnio po 22 zł. za cetnar metr. . . .	7.040 „
Razem . .	24 960 zł.

Licząc na jeden piec naczynia dwukrotnie palonego $1^1/_4$ fury gliny, wynika, iż w ciągu roku wypalono 1.920 pieców w 3.840 paleniach.

Naczyń wyrobiono:

1,200.000	misek w cenie 3—4 centów średnio $3^1/_2$ ct.	42.000 zł.
3.000	dzbanków w cenie 12 ct. .	3.600 „
150.000	garnków „ 4 „ .	6.000 „
200.000	drobnych naczyń po 1 „ .	2.000 „
1,553.000 sztuk	Razem .	53.600 zł.

Z powyższego naczynia tylko drobną część sprzedają garncarze bezpośrednio odbiorcom, a to: około 10% w Kołomyi i około 2% na jarmarkach w poblizkich miasteczkach; resztę zakupują handlarze i wywożą do bliższych miejscowości wozami, a do dalszych koleją. Główniejsze miejsca zbytu dla wyrobów garncarzy kołomyjskich są: Zabłotów, Śniatyn, Czerniowce, Horodenka, Tarnopol, Buczacz, Gwoździec, Peczeniżyn, Jabłonów, Delatyn, Nadworna, Otynia, Stanisławów, Tłumacz, Stryj, Drohobycz, Sambor, Dolina, Lwów, Körösmező na Węgrzech i inne.

Koszt wyprodukowania jednego pieca jest następujący:

$1^1/_4$ fury gliny	1 zł.
toczenie	5 „
pobiałka wraz z mieleniem jej .	1 „ 30 ct.

fladrowanie i malowanie	2 zł.	50 ct.
szkliwo wraz z mieleniem i farbą	4 „	80 „
drzewo z porąbaniem	8 „	85 „
robocizna przy dwukrotnem paleniu i szkleniu	3 „	— „
Razem	26 zł.	45 ct.

Powyższe cyfry obejmują tylko wydatki w gotówce bez doliczenia procentów od włożonego kapitału, na amortyzacyę, na zużycie narzędzi, na podatki i asekuracyę i na zysk właściciela pracowni.

Za zawartość powyższego pieca biorą garncarze przeciętnie 24 do 26 zł., w wyjątkowo korzystnych warunkach 28 do 30 zł., lecz nie rzadko 22 a nawet 20 zł.; to znaczy, że przeciętna cena w najlepszym wypadku pokrywa koszta produkcyi, a właściciel pracowni korzysta z niej tyle, że pracując cały dzień w charakterze czeladnika, zarabia 50 do 60 ct. dziennie. Nikogo więc nie zdziwi, że z każdym rokiem garncarzy ubywa i że nowe pracownie nie powstają. Od r. 1890 do chwili obecnej w szkole garncarskiej było tylko 5 synów garncarzy kołomyjskich, a z tej liczby 3 pozostaje w szkole, jeden szkołę ukończył, a jeden przerwał naukę.

Przyczyną stanu takiego przedewszystkiem jest okoliczność, że garncarstwo należy do tych kategoryj przemysłu, w których drobny producent nie ma widoków utrzymania się wobec konkurencyi fabrycznej. Do dalszych przyczyn należą: zupełna nieznajomość korzyści, wynikających z pracy zbiorowej, brak kapitału i znaczne obdłużenie majątków większości garncarzy kołomyjskich. Wielokrotne usiłowania ze strony piszącego do zorganizowania ich w towarzystwo produkcyjne pozostają dotąd bez skutku, jakkolwiek niektórzy zaczynają już pojmować, że dotychczasowa gospodarka prowadzi do ruiny i że ratunek jest możliwy tylko w pracy zbiorowej.

Że istotnie polepszenie warunków istnienia garncarzy kołomyjskich jest możliwe, wskazują następujące dane:

Sąg drzewa przy zakupnie większej ilości wprost z lasu kosztuje 7 zł., a garncarze płacą prekupniom po 8 zł. i 8 zł. 50 ct. za sąg, który o $^1/_4$ jest mniejszy od lasowego. Glejta przy zakupnie wagonu kosztuje 20 zł. 1 cetn. metr., garncarze płacą po 23 i 24 zł. Za miskę płaci handlarz garncarzowi $3^1/_2$ najwyżej 4 ct., a na rynku w Kołomyi bierze garncarz 5 lub 6 ct., a stosunkowo więcej poza Kołomyją.

Przy odpowiedniej więc organizacyi, sprężystym zarządzie i dostatecznym kapitale, garncarze, ująwszy handel surowymi materyałami i wyrobami, mogliby zarobić rocznie:

na 2.000 sągów drzewa po 1 zł.	2.000 zł.
„ 320 cetn. metr. glejty po 3 zł.	960 „
„ 1,350.000 sz. misek, dzbanków i garnków po 1 ct. na sztuce	13.500 „
Razem	16.460 zł.

co podzieliwszy między 47 garncarzy, wypada 350 zł. na jednego.

Wykazany zysk jest raczej za mały niż za wielki, gdyż w powyższym rachunku nie wzięto pod uwagę zysku z zakupna w większych ilościach drobniejszych materyałów jak pobiałka, tlenek miedzi i inne. Zrealizowaniu tych korzyści stoją na przeszkodzie: brak kapitałów, znaczne obdłużenie wielu garncarzy i zawisłość od handlarzy materyałów i wyrobów przez pobranie znaczniejszych zaliczek, a co najważniejsze, brak inteligencyi, solidarności i akuratności.

A. Klimaszewski.

Przyszłość muzeów przemysłowych

przez

F. Wickhoffa *).

Wobec zupełnie nowego kierunku w wyborze form i ornamentów, który staje się dziś powszechnym, nasuwa się samo przez się pytanie: co się ma stać z wzorami, zapełniającymi nasze muzea przemysłowe, dla których muzea te założone zostały? Nowy styl, który czerpie swe motywa wprost z przyrody a konstrukcyę swą do potrzeb wieku przystosowuje, nie myśli wcale oglądać się trwożliwie na to, jak starzy Grecy garnki malowali lub Włosi XVI wieku stoliki swe budowali, albo czem Persowie i Indowie ściany swe okładali. Styl ten jest sam dla siebie wytworem dziejowym, tak, jak był nim styl klasyczny; podobnie jak gotyka i renesans, wyłonił się on z nowych warunków życia i wzrósł sam swoją siłą wśród rozwoju sztuki nowożytnej. Trzeba jednak zauważyć, iż nie jest on tak nowym, jakim wydaje się dziś, gdy na cały świat się rozpościera.

Jeśli zabierzemy się do poszkiwania początków nowego stylu w Anglii, gdzie wzrósł, to musimy dość głęboko grzebać, gdyż okazuje się, że już w połowie zeszłego wieku był on pięknem, smukłem drzewkiem, które kwiatami swymi zapowiadało plon niezwykły. Styl nowy jest przeto stylem angielskim, tak, jak styl klasyczny jest stylem greckim, gotyka stylem francuskim, a renesans włoskim.

Zarówno w starożytności jak i w wiekach średnich i w początkach nowo-europejskiej cywilizacyi, kolebka stylu, który w następstwie miał się stać powszechnym, stała zawsze w jakimś narodzie, który go, że tak powiemy, wynalazł, i dla którego był ów

*) Z początkiem b. r. zaczęło we Wiedniu wychodzić w miesięcznych zeszytach, pod kierunkiem dyrektora c. k. Muzeum austryackiego dla sztuk i przemysłu A. Scali, pismo p. t. *Kunst und Kunsthandwerk.* Z pisma tego, wydawanego z niesłychanym przepychem i będącego chlubą artystyczno-przemysłowych publikacyi austryackich, pozwoliliśmy sobie wyjąć i przełożyć powyższy artykuł, rzucający bardzo wiele światła na nowe kierunki sztuki, zastosowanej do przemysłu. *Red.*

naród geograficznym punktem wyjścia. Stąd rozchodził się ten styl na cały świat, a naginając się stopniowo do etnicznych, klimatycznych i społecznych potrzeb tych narodów, które go przyjęły, przybierał pewne właściwości. Czyż może nas więc dziwić, że i dziś spotykamy nowy styl narodowy, dziś — gdy nowe formy życia ulegają znacznym zmianom pod wpływem mnożących się z dnia na dzień wynalazków technicznych — gdy nowe problematy społeczne, jedyny niemal przedmiot polityki, szukają rozwiązania i do niego dążą — gdy wszystko zdaje się zapowiadać, iż rozpoczęła się nowa epoka dziejów Europy? Czyż może nas to dziwić, że nowy styl powstał i idzie zwycięstwo przez cały świat, witany radośnie a nawet z entuzyazmem?

Ruch w kierunku nowego stylu nie wyszedł z muzeów przemysłowych ani ze szkół sztuce poświęconych, bo zazwyczaj dzieje się tak, że gdy nowy prąd porywa już silnie artystów i miłośników sztuki, szkoły i muzea pielęgnują jeszcze prądy epoki minionej i stylów przeżytych. Styl nowy jest dzieckiem wielkiej sztuki, a przedewszystkiem malarstwa, które w naszych czasach doszło znowu do takiego rozkwitu, jak za dni Rembrandta i Velasqueza — a narodzinom tego stylu towarzyszył potężny rozwój techniki, która w swoich konstrukcyach żelaznych, w swej budowie okrętów i dróg żelaznych nie mogła się na wzory starożytne oglądać.

W Anglii, gdzie nowożytne malarstwo znalazło już w połowie przeszłego wieku przedstawiciela swego w Hogarcie i skąd się też wielkie techn czne wynalazki poczęły rozpowszechniać — w Anglii to poczęto już dążyć do czegoś nowego, wówczas, gdy cała Europa hołdowała jeszcze stylom „copfu“ i „rokoko“ w meblach i sprzętach wszelkiego rodzaju. W Anglii porzucono już podówczas udeptane szlaki, poczęto formę i konstrukcyę mebli zastosowywać do nowych wymogów życia i w ciągu bieżącego stulecia przekształcono konsekwentnie kształty i ornamentykę wszystkich sprzętów To też koniec naszego wieku wykazuje nowy, jednolity styl, zarówno w sztuce wielkiej jakoteż w sztuce do przemysłu zastosowanej, która znowu, jak w górujących peryodach dziejów sztuki, gromadzi około siebie i zapala zarówno artystów jak i artystycznie odczuwającą publiczność.

A więc we wszystkich muzeach, które pozostały poza nowożytnymi prądami sztuki, będą musiały wzory w tym nowym kierunku być uzupełniane. Dla każdej z gałęzi przemysłu artystycznego wypadnie wynaleźć górującą chwilę rozkwitu, jak np. w meblach połowę ubiegłego wieku w Anglii, lub w zakresie keramiki nowożytną Holandyę i Danię, i najlepsze wzory tych gałęzi przemysłu artystycznego muszą jako typy znaleźć miejsce w zbiorach muzeów.

Lecz w toku rozwoju nowego stylu nastąpił ciekawy artystyczno-dziejowy wypadek, na który tu winniśmy zwrócić uwagę.

Wiemy już obecnie z badań wybitnych uczonych, że sztuka wschodnio-azyatycka, podobnie jak sztuka europejskiego Zachodu, rozwijała się pod wpływem sztuki greckiej. W piątym i czwartym wieku przed Chrystusem, a jeszcze i za czasów cesarstwa rzymskiego, dostawały się wzory sztuki greckiej do Indyj i na daleki Wschód. Później zerwanym został ten związek, w Chinach i w Japonii rozwijała się dalej sztuka na samodzielnych podstawach. W drugiej połowie naszego stulecia spostrzegli też ze zdziwieniem artyści, stojący w Londynie i Paryżu na czele nowożytnego rozwoju sztuki, że dużo z tego, do czego oni dążyli, zostało już osiągnięte przez Japończyków i że w ogóle Japończycy, naród obdarzony takim zmysłem dla sztuki, jak nim był chyba grecki, wyprzedzili znacznie kierunki i usiłowania sztuki europejskiej, że przedewszyskiem wyrobili w sobie zdolność zapożyczania swych form piękna wprost od natury. Tak więc dwa wielkie prądy sztuki, europejski i wschodnio-azyatycki, spłynęły się znowu w jedno łożysko, i skutkiem tego wszystkie muzea muszą się wzorami sztuki wschodnio-azyatyckiej uzupełniać, ażeby charakterystyczna sztuka japońska mogła się stać należycie zrozumianym i odpowiednio pubudzającym żywiołem.

Znaczenie, jakie w tych nowych dążeniach przypada twórczości indywidualnej człowieka, który wnika w naturę i z bogactw jej czerpie wzory do dzieł sztuki — przyczyni się w wysokim stopniu do zapełnienia tej przepaści, która w ubiegłej epoce naśladownictwa stylów historycznych otworzyła się między artystami a pracownikami, stosującymi sztukę do przemysłu. Stanie się to mianowicie, gdy przodownicy nowożytnej sztuki, nowocześni malarze, wciągani będą do rozwiązywania zadań przemysłu artystycznego, tak, jak się to już dzieje w Londynie, Glasgowie, Paryżu, a poczęści i w Mnichowie. Skutki tego mogą być zadziwiające, gdyż prawie nikt nie jest do tego stopnia związany z ojczystą glebą, na której wzrósł, jak prawdziwy artysta. Dlatego to mówimy o szkole florentyńskiej i weneckiej, o szkole norymberskiej i augsburskiej, gdyż właśnie w wielkich mistrzach, których owe miasta wydały, żył ten duch ojczysty, który natchnął ich dzieła. A więc pod wpływem artystów przystosuje się nowy styl wszędzie do rodzimych właściwości, tak, jak się to już wiele razy stało, i zachowując tożsamość tendencyi, podobnie jak w minionych wiekach, nada mu dopiero przez rozmaitość odmian istotną wartość piękna.

Trzeba wreszcie zauważyć, że podobnie jak w Anglii tak i wszędzie indziej były i są dane żywioły dla subtelnego odczuwania przyrody i rozumnej konstrukcyi, lecz były tłumione, że zatem staranne poszukiwania mogą wyprowadzić na jaw ten i ów wzór rodzimy, który, stawszy się okazem zbioru muzealnego, powinien dalej pobudzająco w rodzimym duchu oddziaływać.

Nakoniec każdy naród, każdy kraj, ba, niemal każda prowincya ma właściwe sobie płody, które się do pewnych technik nadają. Tak np. w lesistych krajach alpejskich kwitła zawsze snycerka i Austrya posiada pełno kościelnych i świeckich rzeźb w drzewie, które wyszły z pod ręki mistrzów pierwszorzędnych i lśnią pozłotą i bogatemi barwami. Sam Wiedeń odznaczał się obfitością prac snycerskich. To też Muzeum austryackie, uczyniwszy trafny wybór, mogłoby pouczająco zaznaczyć ten punkt centralny krajów austryackich w zakresie snycerstwa, mogłoby oryginałami i podobiznami uwydatnić wiekowe znaczenie tej gałęzi sztuki, począwszy od ołtarza Pachera w St. Wolfgang, największego dzieła plastyki niemieckiej, aż do konsol i pól rzeźbionych w stylu rokoko po ówczesnych zamkach.

Austryackie i ściśle z niem wiążące się bawarskie snycerstwo, które dotąd jeszcze za mało zbadane i ocenione zostało, stoją co do techniki i artystycznego ujęcia o wiele wyżej niż wszystko to, co się gdzieindziej widzi, a przedewszystkiem prześciga ckliwe dekoracye lubiącego przepych dworu francuskiego. Zbiór takich dzieł rodzimego snycerstwa zwróciłby musiał uwagę znawców nowożytnej sztuki na skarby artystyczne, spoczywające w łonie własnego narodu. Wywołałoby to zbawienną emulacyę w badaniu swojskich, wypróbowanych już technik i mógłby znów zakwitnąć w Austryi ten dział sztuki, trudny do naśladowania gdzie indziej, gdyż nie posiadający nigdzie tak żyznego gruntu i takiej praktyki minionych wieków. W rozwoju poszczególnych zadań wracanoby zatem do rodzimych tradycyi i do swojskich potrzeb jako do naturalnego punktu wyjścia. Nie uciekanoby się wówczas do rodyjskich talerzy lub hiszpańskich półmisków, jak gdyby tylko one były godne uwagi artysty, lecz do tego, co wyrabiali nasi ojcowie i dążonoby z dumą do tego, aby nie naśladować ich niewolniczo, lecz dalej snuć z ich ducha nowe, epoce naszej godnie odpowiadające dzieła.

Nasze muzea przemysłowe zakładane były wszędzie na podstawie historycznej. O dalszym rozwoju i przekształceniu istniejących podówczas form artystycznych nie myślano wcale. Pomimo zmian i rozszerzania smaku z czasów Winkelmana i Lessinga, nie porzucono ich idei zasadniczej, że w rozwoju ludzkości są wzorowe epoki sztuki, którą trzeba poprostu naśladować. A przecież nawet nauka dziejów, jako umiejętność, zmieniła w naszych czasach swe podstawy, nie pozostaje już tylko przy rozpatrywaniu akcyi państw i rządów, lecz zagłębia się w badanie wszystkich objawów życia, duchowych i ekonomicznych, ażeby wytworzyć pełny obraz minionych wieków. Toż samo musi się stać i z historyą sztuki; nie może ona pozostać jedynie historyą mistrzów i stylów, lecz musi się ona — a zrobiono już w tej mierze początek — przeistoczyć w ogólną historyę form artystycznych. I tu wkroczyć powinny muzea, w których bogaty materyał do takiej historyi form oddawna się gromadzi. A jeśli zechcemy postępować logicznie i rzeczowo, to musi się rozpocząć monografiami form sztuki w krajach poszczególnych

Podstawę szeroką do badań tego rodzaju stworzyło już Muzeum austryackie. Dwaj urzędnicy tego zakładu, kustosz Masner i profesor Alojzy Riegl, powzięli plan napisania historyi form artystycznych, jak one się na gruncie Austryi rozwijały. W tym celu weszli w styczność z wybitnymi uczonymi, pokonali wszystkie trudności, które im w drodze stawały, i uzyskawszy poparcie obecnego ministra oświecenia, przystąpili już obecnie do opracowania peryodu klasycznego i peryodu wędrówki narodów. Gdy przyjdzie do opracowania późniejszych wieków i stylów, to wypadnie i wtedy zbiory Muzeum utrzymać jako punkt środkowy dla dalszych studyów. I tym krokiem wystąpiło Muzem austryackie na czoło wszystkich tego rodzaju zakładów i pokazuje im drogę dalszego postępowania. A jeśli uda się rozwiązać zadanie najbliższe, tj. przyjąć w Austryi i dalej rozwijać styl nowy, to Muzeum austryackie będzie mogło zyskać podstawę do rozwiązania dalszych i wyższych zadań. Będzie powołane do tego, ażeby w szczegółach i w całości rozświecić historyę Austryi i jej ducha wynalazczego i stać się dla narodów monarchii istną pochodnią w dziedzinie sztuki.

Ze stowarzyszeń przemysłowych.

W dniu 6. lutego odbyło się w biurze Izby rękodzielniczej Walne Zgromadzenie członków kasy chorych i Walne Zgromadzenie towarzyszów lwowskiej korporacyi introligatorów, tokarzów, koszykarzów, powroźników, szczotkarzów i pozłotników.

Pierwsze z tych zebrań obradowało pod przewodnictwem p. Antoniego Drewniaka, w obecności 29 członków, delegata Stowarzyszenia p. Franciszka Starzeckiego i sekretarza Janowskiego. Po odczytaniu protokołu i przyjęciu tegoż, przedstawiono zamknięcie rachunków kasy za rok 1897, wykazujące w dochodach 806 zł. 36 ct., w rozchodach zaś 551 zł. 7 ct., a więc zamykające się pozostałością dochodów na r. 1898 w kwocie 255 zł. 29 ct.

Zgromadzenie udzieliło absolutoryum Zarządowi, poczem towarzysz p Wrona przemawiał przeciwko wynagrodzeniu sekretarza stowarzyszenia. Na to wyjaśnił przewodniczący, że staraniem p. Franciszka Starzeckiego uzyskano za darmo lokal na kancelaryę i administracya stowarzyszenia jest bezpłatną, a sekretarz otrzymał wynagodzenie, bo przyprowadził wszystkie księgi do porządku i tym sposobem kasa chorych Tow. introlig. przyszła dopiero do dobrego stanu.

Wreszcie do nadzoru kasy chorych wybrani zostali większością głosów tow. pp. Eugeniusz Ogi-

bowski, Władysław Groszek; jako zastępcy: pp. Józef Garlewicz, Józef Kwaśniewicz.

Następnie odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa introligatorów itd. pod przewodnictwem p. Aleksandra Grabowskiego, w obecności 30 członków, delegata stowarz. p. Franc. Starzeckiego i sekretarza Janowskiego

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia i przyjęciu tegoż, udzielono absolutoryum Wydziałowi Zgrom. towarzyszy z zamknięcia rachunków za rok 1897, które wykazuje w dochodach 90 zł. 67 ct., w rozchodach 46 zł. 86 ct., a więc zapas kasowy na rok 1898 w kwocie 43 zł. 81 ct.

Przewodniczący p. Aleks. Grabowski i zastępca p. Stanisław Getritz podali do wiadomości Walnego Zgrom., że statuta nowe dla stowarzyszenia związkowego towarzyszy są zatwierdzone we Wiedniu. Przewodniczący wytłumaczył przytem zgromadzonym, że ten związek będzie miał na celu udzielanie zapomóg w razie braku pracy, jednak tylko tym członkom, którzy będą regularnie bardzo niskie tygodniowe wkładki uiszczali. Tym sposobem każde stowarzyszenie odniesie korzyści ze zjednoczenia się z innemi stowarzyszeniami, co stwierdza doświadczenie w innych większych miastach, gdzie już takie związki istnieją. Związek ma na celu przychodzić w pomoc każdemu towarzyszowi, jeżeli nie może znaleźć zajęcia, a należał w którémkolwiek mieście do stowarzyszenia związkowego introligatorów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dnia 25. lutego, w lokalu Izby rękodzielniczej, odbyło się pod przewodnictwem p. B. Mikulińskiego powtórne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy we Lwowie, w którem wzięło udział 67 członków, 5 delegatów i komisarz władzy przemysłowej p. L. Dziubiński. — Porządek obrad obejmował:

1. Przyjęcie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

2. Sprawozdanie kasowe z funduszu stowarzyszenia i z funduszu kasy chorych dla uczniów i uczennic za rok 1897.

3. Sprawa objęcia dostawy wyrobów krawieckich dla c. k. obrony krajowej.

4. Uchwalenie pożyczki z funduszu korporacyjnego na tę dostawę.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1897 i udzielono Wydziałowi stowarzyszenia absolutoryum. Zamknięcie to wykazuje w funduszu stowarzyszenia w dochodach 1.709 zł. 49 ct., w wydatkach 925 zł. 72 ct. Gdy zaś majątek stowarzyszenia wynosił z końcem 1896 r. 4.613 zł. 71 ct., więc obecnie stan majątku wykazuje kwotę 5.397 zł. 48 ct., z której 5.257 zł. 98 ct. złożono w efektach a 139 zł. 50 ct. gotówką w kasie. Zamknięcie rachunków funduszu kasy chorych dla uczniów i uczenic wykazuje w dochodzie 665 zł. 68 ct., w rozchodzie zaś 124 zł. 74 ct., zamyka się więc fundszem zapasowym na rok następny w kwocie 540 zł. 94 ct, z których 488 zł. 74 ct. jest na książeczce gal. kasy oszczędności, reszta w gotówce.

Do dalszych dwóch punktów porządku dziennego zabrał głos najprzód przewodniczący p. B. Mikuliński. Zaznaczył on, że przełożeństwo już od szeregu lat starało się o dostawę dla wojska, ale przeszkadzały mu w tem kontrakty pozawierane z zagranicznymi dostawcami Obecnie udało się przełożeństwu korporacyi zyskać u ministerstwa obrony krajowej część robót za ogólną sumę 11.184 zł. 46 ct. Obliczywszy nader skrupulatnie koszta tej roboty, przyszło przełożeństwo do przekonania, że zysk będzie wynosił 385 zł. 37 ct. Odliczywszy od tego stemple na kwity w sumie 105 zł. wynosiłby czysty zysk na 15.236 parach spodni, 1.236 bluz, 110 ułankach i 250 spodni do butów, (tyle bowiem zamówiono) 280 zł. 37 ct. (!) Zysk to bardzo mały, dlatego też p. Mikuliński wezwał zgromadzonych, by się głęboko nad tem zastanowili, czy objąć tę robotę i skąd wziąć funduszów na te dostawy.

Następnie przemawiał p. Niemczynowski.

Krawcy są o tyle w lepszem położeniu — mówił — że u nich nie poszczególne jednostki, jak u szewców, ale korporacya cała robotę tę obejmuje. Korporacya będzie sprawiedliwie rozdzielała robotę między ogół członków i to w takim czasie, kiedy innej roboty nie ma, a ministerstwo będzie miało gwarancyę, że robota dobrze będzie wykończona.

Następnie p. Niemczynowski postawił następujący szereg wniosków:

1. Przyjąć należy dostawę robót dla obrony krajowej.

2. Poleca się korporacyi wyłożyć na cele dostawy z własnych funduszów 2.500 zł. i udać się do Tow. dostaw dla armii, aby udzieliło reszty funduszu, potrzebnego na ten cel.

3. Korporacya ma zorganizować zarząd, składający się z 5 członków.

4. Korporacya urządzić ma wspólny lokal dla krajalni, magazyn i wspólną pracownię.

5. Wszyscy członkowie korporacyi mają prawo otrzymania tych robót, ale muszą dać odpowiednią gwarancyę.

6. Kierownik a ewentualnie dwaj kierownicy tych robót mają pobierać honoraryum w wysokości 50 zł. miesięcznie.

7. Zysk ma być podzielony na 3 części: $^1/_3$ dla członków korporacyi, $^1/_3$ dla Tow. dostaw dla armii

jako procent od włożonego kapitału i dla korporacyi, a $^1/_3$ dla administracyi.

Po odczytaniu tych wniosków, zabrał głos p. Flaczyński i wezwał zgromadzonych, ażeby nie wahali się, ale stanowczo przyjęli dostawę dla wojska. Z początku będzie strata, ale będzie przynajmniej to zadowolenie, że kraj obejmuje tę robotę, która mu się słusznie należy. „Pokażmy wojsku, że i my potrafimy zrobić dobrze, a potem będą większe zamówienia, a tem samem i zyski“.

Po krótkiej dyskusyi na ten temat, przyjęto wszystke wnioski.

Do zarządu weszli: pp. Mikuliński, Jachimecki, Flaczyński, Segeta i Baczyński.

Na wniosek p. Wydrycha uchwalono utworzyć konsorcyum dla objęcia wszelkich robót krawieckich. Do komisyi która ma się zająć tą sprawą weszli panowie: Wydrych, Dumyn, Baczyński, Gursching i Konig.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA

Zapiski przemysłowe.

TANIE CHODNIKI. Próbki i odcinki tkanin bawełnianych, lnianych lub wełnianych, których krawcy i krawczynie zawsze mają podostatkiem, wyrzucając je najczęściej do śmieci lub do ognia, mogą być zużyte bardzo korzystnie w następujący sposób: Owe odpadki tkanin rozcina się na 1 *cm* szerokie skrawki, przedstawiające jednolitą tasiemkę, która się następnie na kłębek zwija i to każdy kolor osobno, tak, ażeby później wzór zestawić można. Z tych kłębków nawija tkacz skrawki na szpulki (cewki), które następnie, wrabia jako wątek na zwykłym warsztacie tkackim, urządzonym na grube płótno. Na osnowę używa się lnianej lub konopnej przędzy grubości Nr. 10 lub 14 w gęstości 5 do 6 nici na 1 *cm*. Tak zrobione chodniki są bardzo trwałe, ładne i tanie, bo robocizna wraz z dodaną przędzą lnianą lub konopną nie przenosi 15 ct. za 1 metr, nie licząc bezwartościowych skrawków, a że najlichszy chodnik jutowy kosztuje co najmniej 30 ct. za metr, dlatego już widoczną jest tu korzyść.

Nasze krawczynie a nawet i panie powinny składać takie odcinki tkanin i zużyte suknie, których już nie można nosić, a mając ich większą ilość w zapasie w powyższy sposób zużytkować. Na 10 metrów takiego chodnika 60 *cm* szerokiego, potrzeba 4 do 5 *kg* skrawków, zależnie od tego, z jak grubych tkanin są odcinki. W takich miastach jak Kraków, Lwów, miałby niejeden tkacz stałe zajęcie i dobry zarobek, wyrabiając chodniki ze skrawków.

FABRYKI WAGONÓW KOLEJOWYCH w Austryi cieszą się powodzeniem i licznemi zamówieniami. W chwili, gdy prywatne koleje miały przejść na państwo, był znaczny zastój w wyrobie wagonów, bo zarządy prywatnych linij wstrzymywały się z pomnażaniem owych parków. To też obecnie zbiegły się zamówienia linij upaństwowionych z zamówieniami linij będących jeszcze w ręku stowarzyszeń prywatnych i z kolejami krajowemi, szczególniej w Czechach. Do tego przyłączają się także zamówienia coraz gęściej zakładanych kolei elektrycznych. Nadto przybywają zgłoszenia z zagranicy, a mianowicie z Rumunii, która zgłosiła się po raz pierwszy do Austro-Węgier o wagony osobowe, prawdopodobnie dlatego, że fabryki w Niemczech, wskutek zamówienia 2.000 wagonów towarowych przez pruskie ministerstwo kolei żelaznych, są robotami przepełnione. To też austryackie fabryki wagonów mają robotę aż po koniec r. 1899 zapewnioną, gdyż sam zarząd kolei państwowych dał im w r. 1897 przeszło 2.500 wagonów do wykonania. Powodzenie i rozrost galicyjskiej fabryki wagonów w Sanoku należy także tej okoliczności przypisać.

Gorzej przedstawiają się w tej chwili stosunki fabrykacyi wagonów na Węgrzech, gdyż tam pewien nadmiar wagonów zapasowych zeszedł się ze znaczną redukcyą transportów towarów z powodu nieurodzaju i wstrzymania budowy niektórych linij wicynalnych. A trzeba dodać, że tymczasem do fabryk Ganca w Budapeszcie i Weizera w Aradzie, przybyła nowa fabryka w Raab, a fabryka maszyn „Danubius“ urządziła się także na wyrób wagonów, wskutek czego wszystkie nie mają wiele roboty.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA w Królestwie polskiem. W ostatnich dniach w Warszawie, z inicyatywy p. E. Bucholtza, zawiązane zostało Tow. komandytowe pod firmą „Łubieński, Rappaport i Sp.“, w celu budowy w Rosyi fabryk suchej destylacyi drzewa. Pierwszą tego rodzaju fabrykę buduje nowe Towarzystwo dla przerobu 40.000 metrów kub. drzewa w Adelinie, w gub. mohylewskiej. W skład spółki weszli kapitaliści krajowi i zagraniczni.

Zatwierdzone zostało nowe towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi przetworów chemicznych i przyrządzania środków aptecznych, którego założycielami są pp.: Henryk Welt, kupiec warszawski i Józef Boguski, znany chemik. Kapitał zakładowy 300.000 r., podzielony na 600 akcyj po 500 rubli.

W Łazach buduje wielką fabrykę cementu Stanisław hr. Krasicki. Budowa już na ukończeniu. Maszyny sprowadzono z Belgii. Fabryka ma być puszczoną w ruch w b. miesiącu.

Według informacyj gazet warszawskich, udzielone zostało pozwolenie na utworzenie „Towarzystwa cukrowni w Chełmicy“ w pow. lipnowskim, gubernii płockiej, z kapitałem 1 mil. rubli.

NOWY SPOSÓB LAKIEROWANIA, za pomocą ciśnienia powietrza, zaczyna się coraz bardziej w Ameryce upowszechniać. Odnosi się to szczególniej do malowania wagonów towarowych i w ogóle wykonywania surowych, ordynarnych robót lakierniczych. Robota odbywa się w ten sposób, że do beczki, napełnionej rzadko rozrobioną farbą olejną, wciska się za pomocą pompki farbę do szlauchu i wylotu, w którym odpowiedni aparat, (połączony jeszcze z drugą rurą, doprowadzającą zgęszczone powietrze), rozbryzguje farbę w drobny deszczyk, i w jednej chwili okrywa nią wielkie płaszczyzny. Następuje tu i owdzie poprawka pędzlem i malowanie jest

dokonane. Postępuje ono przy użyciu tej sikawkowej metody tak szybko, że można w ciągu 4 godzin i za trzecią część kosztów wykonać to samo, co przy malowaniu pędzlem najwprawniejszy robotnik za 11 godzin i trzy razy tak drogo zaledwo zrobić jest w stanie.

Ze Szkolnictwa przemysłowego.

KURS MAJSTERSKI w rzemiośle krawieckim ukończyli w Wiedniu między innymi dwaj krawcy z Galicyi, stypendyści ministerstwa handlu, pp. Cyryl Dumyn ze Lwowa i Marcin Kolek z Łańcuta.

SZKOŁĘ TKACKĄ założyła w Kluczkowicach, w Królestwie polskiem pani Kuniewska. Jest to zakład prywatny, w którym młodzież wiejska uczy się tkactwa praktycznie przy dziesięciu warsztatach żakardowskich. Nauka jest bezpłatna.

Zapiski statystyczne.

PRODUKCYA SUROWCA ŻELAZNEGO w całym świecie za r. 1897 — według jednego ze specyalnych pism niemieckich — może być szacowana na 31,500.000 ton. Specyalnie wyprodukowały: Stany Zjednoczone 10,000.000 ton, Anglia 8,650 000 t., Niemcy 6,250.000 t., Francya 2,300.000 t., Austro-Węgry 1,250.000 t., Rosya 1,000.000 t, Belgia 1,000.000 t., Szwecya 450.000 t., Hiszpania 250.000 t., Kanada 100.000 t., inne kraje 250.000 ton.

Rozmaitości.

CIEKAWE ZESTAWIENIE. Jak się u nas pracę zawodową honoruje, czyni następujące ciekawe zestawienie *Gazeta techniczna*: „W zeszłym tygodniu ogłosiło krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych konkurs na plany do budowy gmachu towarzystwa. O ile z niejasnej stylizacyi dorozumieć się można było, grunt pod budowę przy placu Szczepańskim położony obejmuje obszaru 730 mtr. kwdrat., na którym ma stanąć budynek kosztem 70.000 zł., o zamieszkałych suterenach, parterze, mezanin i piętro; wymagane są poziomy w skali 1:100 wszystkich piątr, przekroje, fasady i wrysowane konstrukcye żelazne dla górnego oświetlenia sal wystawowych. Za tę pracę wyznacza Towarzystwo dwie premie, a to 800 koron i 400 koron!!

Równocześnie fabrykanci czekolady, bracia Stollwerck w Kolonii, ogłaszają konkurs na etykiety do swych wyrobów i wymagają grupę sześciu sztuk etykiet, w rozmiarach, 75 milimetrów i 140 milimetrów, pozostawiając konkurującym zupełnie dowolny temat, żądają tylko, aby na etykietach był umieszczony rysunek tabliczki czekolady i puszki kakao. Na ten konkurs wyznaczają siedmnaście premij, z których dwie po tysiąc marek, pięć po sześćset, a dziesięć po trzysta marek, za grupę sześciu etykiet“.

PAŁAC WODNY zaprojektował architekt krakowski, p. Jan Zawiejski, dla wielkiej wystawy w Paryżu w r. 1900. Projekt ten, omawiany przez codzienne pisma i publikowany w *la Science française*, jest pomysłem bardzo interesującym. Treść projektowanej budowli stanowi budowa okrągła, wzorowana na monumentach starorzymskiej periody — zatem na sposób mauzoleum Hadriana, którego podmurowanie stanowi dziś zamek św. Anioła w Rzymie. Na podmurowaniu rozwiązanem w arkady wznoszą się dwa coraz to zwężające się piętra kolumnad, zdobnych bujnemi attykami — ostatnią zaś kondygnacyę stanowi wieża w rodzaju szerokiej latarni morskiej. Cała budowa, a więc każda z tych trzech kondygnacyj, osłonięta jest wodospadem, biegnącym zatem w koło, tak, że na najwyższej tworzy się rodzaj wodnej, parabolicznej kopuły, przysłaniającej do pewnego stopnia kontury środkowej budowy wieży. Do uzupełnienia efektu należy sobie przedstawić sztuczne, różnokolorowe elektryczne oświetlenie tych wodospadów, co rzeczywiście mogłoby czarodziejsko wyglądać. Przeznaczenie wnętrza pomyślane jest jako szereg nowoczesnych „etablissementów“, zatem restauracyj, kawiarń, cafes chantants, areny dla cyklistów, kanału dla wioślarzy, teatru etc. etc. Może projekt trudnym będzie do przeprowadzenia w Paryżu, przy znanej ekskluzywności Paryżan, ale zyskał powszechne uznanie i niejednemu z Europejczyków przypomniał polskie nazwisko.

AMERYKAŃSKI HOTEL SZESNASTOPIĘTROWY. Budowla ta stanowi najnowszą osobliwość wytwornej „piątej Avenue“ w New-Yorku. Olbrzymi budynek, którego wzniesienie wymagało niemniej niż 7 lat, kosztuje około 40 milionów zł. w. a. Należało zburzyć całą dzielnicę willi, aby wytworzyć miejsce dla nowopowstającego olbrzyma, który długością 550 stóp angielskich, przy szerokości 425 stóp, pokrywa cały czworobok ulic.

Rozkład wewnętrzny budowli jest tak mistrzowski, iż ze wszystkich 1800 okien olbrzymiego hotelu roztacza się swobodny widok na okolice i światło dzienne w całej pełni ma dostęp do wnętrza budowli.

„Astoria“, takie miano nosi nowy gmach, jest wybudowany w stylu niemieckiego odrodzenia. Na dole mieszczą się dwie restauracye, ściśle naśladowania słynnej sali jadalnej na zamku bawarskim Hohenschwangau i „foyer“. Ściany tego ostatniego, wykładane są dobranym meksykańskim onyksem, ponad którym ciągną się fryzy i arabeski z kosztownych marmurów, masy perłowej i złota. Bogaty sufit utrzymany w tonach łagodnych i srebrnych.

Pierwsze piętro, wyłącznie przeznaczone na uroczystości obejmuje 3 duże i 12 mniejszych sal Sufity największych sal balowych odtwarzające w dwóch oddzielnych grupach, po 16 i 28 postaci nadnaturalnej wielkości, wspaniałe alegorye muzyki i tańca, stanowią nietylko najlepsze dzieło Blashfielda, lecz i najprzedniejszy okaz amerykańskiego malarstwa dekoracyjno-ściennego w ogóle. Will Low zaś, w 14 medalionach, przedstawił muzykę narodową najrozmaitszych krajów, starych i nowych czasów.

Drugie piętro obejmuje szereg wspaniałych apartamentów na użytek prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz osobistości dostojnych wszechświata, dalszych zaś 14 pięter służy na pomieszczenie 1.500 osób.

Ośm wind bez przerwy w ciągu kilku sekund łączy najwyższe piętra, których pokoje najbardziej są właśnie poszukiwane, dla wspaniałego widoku, jaki dają na ocean.

Każde piętro stanowi odrębną w sobie całość. Telegraf i telefon łączy je z każdą częścią lądu amerykańskiego. Cały gmach wzniesiono z najprzedniejszej stali. Budowniczym i założycielem jest inżynier Bold, Holsztyńczyk z rodu, który w swoim czasie bez grosza przybywszy do Ameryki, dziś posiada majątek oceniony na przeszło 80 milionów dolarów. Nadto cieszy się bezgranicznem zaufaniem kapitalistów amerykańskich, więc też dom bankierski „Astor“ bez namysłu ofiarował mu fundusze potrzebne na budowę hotelu.

AMERYKAŃSKA PRÓBA MOSTU. Oryginalnego sposobu próbowania wytrzymałości mostu użyto w Bridgeport Connecticut. Jeszcze przed tą stanowczą próbą odbywał on już dość silną, gdyż wypadało po nim kilka razy przeprowadzać walec bardzo ciężki, bo aż 17 ton ważący, służący do utłaczania asfaltowanej drogi. Lecz istotną urzędową próbę postanowiono odbyć, używając do niej słoni, będących własnością słynnego pana Barnum. Jakoż wprowadzono na most dwanaście tych ciężkich zwierząt. Wszystkie razem ważyły 35 ton, a więc przeszło dwa razy tyle, co ów ciężki drogowy walec. Most nie ugiął się więcej nad $^1/_8$ cala.

Dlaczego użyto za obciążenie słoni? Raz dlatego, że je miano pod ręką z powodu obecności w mieście pana Barnum, a nadto, aby niejako dogodzić ludowemu mniemaniu, jakoby słoń swym wrodzonym instynktem wiedziony nie przeszedł przez most, dopóki, robiąc próby przedniemi nogami, nie przekona się, że most zdolny jest utrzymać jego ciężar. Przy tej próbie słonie nie okazały żadnego wahania się, lecz śmiało na most wkroczyły, co należy przypisać silnem wrażeniu, jakie na nich wywarł widok ogromu wspaniałej budowy, ktora zachwyciła także pana Barnum, który użyczył swej menażeryi do tak oryginalnej próby. Był on przekonany, że budowa mostu jest silną, i że jego słoniom żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Po szczęśliwie odbytej próbie nastąpił jak zwykle uroczysty przejazd. Do prezydenta miasta i pierwszych radców, do czego naprzód most wieńcami i flagami był przyozdobiony, inżynier wypowiedział mowę, poczem odbyła się suta u prezydenta kolacya, przy której pan Barnum liczne odbierał podziękowania, w których przyznano mu prawo obywatelstwa, a most nazwano Barnum's Elefants bridge.

„NAFTY" nr. 3. wyszedł i zawiera: Sprawy Towarzystw naftowych: Do galic. Towarzystwa naftowego.— Walne Zgromadzenie. — II. Część informacyjna: Wystawa paryska w roku 1900. — Borysław wobec przeszłości i przyszłości. — Stosunki kopalń wosku ziemnego — Nafta z Sumatry. — Nowe ognisko przemysłu naftowego w Rosyi. — Handel i przemysł. — Literatura.— Kronika.— Nekrologia.— Ostatnie wiadomości.— Nadesłane. — Ogłoszenie.

Drobne przepisy.

MASĘ DO CZYSZCZENIA CZĘŚCI MASZYNOWYCH, łatwo czyszczącą i nadającą połysk wszystkim częściom ze stali i żelaza, sporządza się jak następuje: Pięć dekagramów olejku terpentynowego i 25 deka oleju stearynowego miesza się z 25 dekagramami czerwieni polerniczej (Polierrot) i 45 częściami kinrusu (sadzy z kości zwierzęcych). — Chcąc tej mieszaniny użyć, rozrabia się ją na rzadko spirytusem i powleka nią przy pomocy pędzla czyścić się mające przedmioty. Gdy spirytus zwietrzeje, bierze się proszek powstały z mieszaniny 45 części kinrusu i 25 części czerwieni polerniczej, i biorąc ją na płatek sukienny, wyciera się przygotowane przedmioty do czysta.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.